

HASZACHAR



TREŚĆ NU. VIII.:

Wśród jasnych pól. ○ ○ ○ ○ ○ ○
 Księgozbiory żydowskie w dawnych
 i nowszych czasach. ○ ○ ○
 Dowcip Jerozolimczyka. ○ ○ ○ ○
 Podróż napowietrzna. ○ ○ ○ ○ ○

Ze skarbca myśli. ○ ○ ○ ○ ○ ○
 המצבים ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○
 Odpowiedzi Redakcyi. ○ ○ ○ ○ ○ ○
 Zagadki. ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY i DZIATWY ŻYDOWSKIEJ. WYCHODZI WE LWOWIE 2 RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi: „HASZACHAR“ LWÓW, PODLEWSKIEGO 5. — Abonować można przez wszystkie księgarnie i biura dzienników w kraju i zagranicą. ZASTĘPSTWA NASZE: DLA CESARSTWA ROSYJSKIEGO i KRÓLESTWA POLSKIEGO: Księgarnia nakładowa J. MERECKIEGO, w WARSZAWIE, ULICA CHMIELNA 49 W kraju: dla PRZEMYŚLA Biuro dzienn. M. Kruga, dla STANISŁAWOWA: Księg. „Hatchijah“ Abr. Robinsohna.

Konto czekowe w c. k. austriackiej kasie oszczędności: L. 52.810.

PRENUMERATA WYNOŚI: w kraju rocznie 3 K 60 h, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K. W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem rocznie 2 Rb, półrocznie 1 Rb, kwartalnie 1/2 Rb. Dla innych krajów rocznie 4 Mrk. — 5.50 Frk. — Egzemplarz pojedynczy 20 hal. — 10 kop. CENA OGŁOSZEŃ: Za całą str.: 30 K, za 1/2 str.: 15 K, za 1/4 str.: 7.50 K, za 1/8 4 K, za 1/16 2 K.

Przy zamówieniu inseratu na czas dłuższy odpowiedni rabat.

Cennik

gotowych piór strusich

pod gwarancją prawdziwych.

35 cm. długie	10 cm. szer.	Mk. 1.—	48 cm. długie	12 cm. szer.	Mk. 5:50
87 "	" "	" 1:20	50 "	" "	" 6:50
40 "	" "	" 1:50	30 "	" "	" 3.—
41 "	" "	" 1:80	36 "	" "	" 5:50
42 "	" "	" 2:40	40 "	" "	" 8.—
45 "	" "	" 2:30	50 "	" "	" 14:50
31 "	" "	" 1:80	35 "	" "	" 3:50
36 "	" "	" 3.—	38 "	" "	" 4.—
31 "	" "	" 2:30	42 "	" "	" 10.—
32 "	" "	" 3.—	52 "	" "	" 18.—
40 "	" "	" 3:50	55 "	" "	" 24.—
44 "	" "	" 4.—	i t. d, i t. d. za sztukę.		
47 "	" "	" 5.—			

Za nienaruszoną dostawę bierze się zupełną odpowiedzial-
ność. Za dobre wykończenie ręczy dobra sława firmy.

Warunki sprzedaży :

Uprasza się P. T. Kupujących u nas po raz pierwszy o nade-
ślanie wraz ze zamówieniem zadatku — resztującą kwotę po-
biera się za zaliczką. Ceny rozumieją się loco Drezno. Kredytu
udzielamy na podstawie zasiągniętych dobrych informacji. Prze-
syłki pieniężne, listy, kartki pocztowe etc., adresować należy :

F. W. H. Segewald

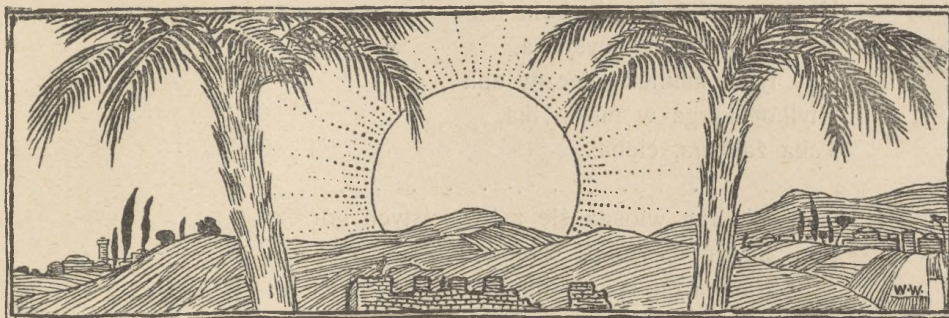
Dresden-Löbtau.

Proszę żądać próbek kwiatów kapeluszowych
i dekoracyjnych.

Utrzymuję na składzie

GATUNKI NAJNOWSZE i NAJPIĘKIEJSZE.

Kollekcyja od Mk. 20 — i wyżej. — Eksport do wszystkich krajów.



Wśród jasnych pól...

Wśród jasnych pól, zacisznych chat
Pieśń Judy niegdyś żyła..
Była to pieśń szczęśliwych lat
I nie płakała klęsk ni strat,
Moc ludu w niej tętniła.
I kochał pieśń judejski lud,
Pieśń jasną wolnej ziemi
I błogosławił pracy trud,
Gdyż szczęsne dni żywota wiódł,
Pod winnicami swemi..
Gdy ciemny los na naród padł,
Ze zmiennej życia szali
I lud w wędrówkę poszedł, w świat..
Wesoły śmiech piosenki zbladł,
A lud tęsknota pali...

I jest to pieśń zamkniętych trun,
Żałobna pieśń mogiły..
Bezdźwięczna pieśń zerwanych strun,
Nieszczęścia krzyk wśród bitw i łun
To pieśń rozpacznej siły!

Nieszczęsny lud, gdy bolu łza
Wciąż płynie nie wysycha,
Gdy tylko smutek wieczny zna
I tylko skarga w pieśni łka,
Taka żalosna, cicha...

.....
W krąg wiosna śle z kwiecistych gór
Łagodne, wolne tchnienia...
Radosnem echem huczy bór,
Szczęśliwy świat w potężny chór
Pieśń śpiewa wyzwolenia.

Lecz ludu wzrok skrył smutku cień
I łzy żrenice parzą...

Nie słyszy ptasząt głośnych pień
I w święta wyzwolenia dzień
Z pobladłą duma twarzą.

Minęło już, minęło już...
Za siódmą górą, rzeką
Żył naród pośród jasnych wzgórz
I nie znał łez i nie znał burz
...Tak dawno... tak daleko...

O wiosno zstąp i dusze skąp
W słonecznej, jasnej fali
I pieśni chmurną rozświeć głąb,
Niech wskrzesi moc pobudką trąb,
Bo lud tęsknota pali...

Abraham Ehrlich.



Księgozbiory żydowskie w dawnych i nowszych czasach.

Dokończenie.

U nas biblioteki publiczne nigdy się nie troszczyły o książki hebrajskie. Dwie biblioteki uniwersyteckie w Galicyi, którym przysługuje prawo pobierania egzemplarza obowiązkowego z każdego dzieła, drukowanego w kraju, książki hebrajskie i żargonowe regularnie wyrzucają na—śmietnik. Dyrekcje są oczywiście zdania, że przechowanie darowanych im druków hebrajskich ubliżałoby ich godności cywilizowanych europejczyków. To też nasze księgozbiory były prywatne; dopiero w nowszych czasach gminy poważniejsze zaczęły zakładać biblioteki publiczne. Ponieważ umiejętność czytania, a nawet pisania wśród żydów polskich już w pierwszej połowie 17 wieku była bardzo rozpowszechnioną, więc też i zapotrzebowanie książek było wielkiem; to też aż do naszych czasów niema domu żydowskiego, który byłby tak ubogim, żeby nie posiadał choćby drobnej biblioteczki kilkunastu książek. W każdej zaś choćby najlichszej mieścinie bethamidrasz a później i „klaus“ posiadały nieraz bardzo poważne zbiory druków, a nawet rękopisów. Wszystko to jednak z czasem poszło w zaniechanie. Może nigdzie na świecie tyle książek nie poszło na marne, nie stało się corocznie pastwą płomieni, jak u nas..

Wspomnieć należy o zbiorze Salomona Dubno, urodzonego w Dubnie r. 1778 a zmarłego w Amsterdamie r. 1813, oraz o znakomitym zbiorze L. Rosenthala, ur. w Nasielsku

r. 1793, a zmarłego w Hanowerze r. 1868, którego syn, dostawszy szlachectwo holenderskie, podarował bibliotekę ojcowską uniwersytetowi amsterdamskiemu. Katalog tego zbioru w dwóch bardzo obszernych tomach wydał w r. 1875 M. Roest. Salomon Chajim Halberstam, zmarły w Bielsku, wielce zasłużony krytyk i bibliograf, zamlodu jeszcze towarzysz Rapoport'a i Luzzaty, ongi zamożny kupiec, posiadał wielką bibliotekę, której rękopisy po śmierci właściciela zakupiło British Museum. Znaczniejsza zaś część druków nabytą została za cenę 6000 zł. przez jakiegoś wiedeńskiego bogacza, który je podarował tamtejszej bibliotece gminnej. Ch. N. Dembicer w Krakowie, znakomity historyk Żydów polskich, sądząc po jego *Kelilath Jophi* posiadać musiał nadzwyczaj cenną bibliotekę druków i rękopisów, odnoszących się do historii Żydów w Polsce, która jednak po jego śmierci poszła w rozsypkę. Biblioteka I. S. Nathansohna, zmarłego r. 1875, wielkiego rabina lwowskiego, po jego śmierci podzieloną została na trzy równe części i podarowana rozmaitym instytucjom; znaczną bibliotekę posiadał kupiec stanisławowski, I. C. Schlosser, którą podzielili się jego spadkobiercy. Obie te biblioteki nauce nie przynoszą pożytku. Zgoła nieprzystępną dla ogółu jest olbrzymia biblioteka prywatna, będąca w posiadaniu rodziny cudotwórców sadagórskich, Friedmanów. Wzrasta ona wciąż i stanowi niewątpliwie jedną z największych na świecie.

Z pośród zagranicznych bibliotek prywatnych należy wymienić na pierwszym miejscu *Merzbacherianę* w Monachjum. Założył ją bankier monachijski, Abraham Merzbacher, zmarły w r. 1885; pierwotnie zaczął on zbierać tylko stare wydania Talmudu, by umożliwić R. N. Rabbinoiczowi studia krytyczne nad tekstem talmudycznym, z których powstało pomnikowe, kosztem Merzbachera wydane dzieło *Yariae Lectiones* w 16 tomach. W końcu zbierał i inne książki, których liczba urosła, podług katalogu wydanego w r. 1888, do 4334 dzieł, między niemi liczne unikaty, rzadkości i t. d. Oprócz tego 156 kondek-sów w rękopisie. Znaczący oceniają wartość tej biblioteki na 80.000 marek.—Rotszyldowie posiadają bardzo cenne rękopisy

ilustrowane, stare druki i t. d., jednak nigdy nie pomyśleli o obracaniu swoich skarbów na pożytek nauki.

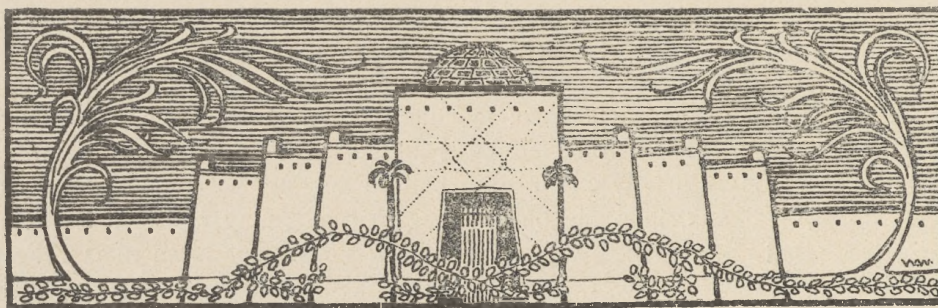
Z bibliotek gminnych oprócz wymienionej już amsterdamskiej, znane są jeszcze: mantuańska, zał. w r. 1767, bib. gminy żyd. w małym miasteczku Pitilione, w Toskańskim, dalej w Wrocławiu i Wiedniu, obie bardzo bogate, w końcu wzorowo urządzona, lubo nie bardzo bogata bib. gminy żyd. w Berlinie. S. L. Rapoport, lwowianin, ostatni znakomity rabin miasta Praги, umierając w r. 1867, znaczny swój zbiór nadzwyczaj cennych książek, tem cenniejszych, że zawierały liczne dopiski i uwagi właściciela, zapisał gminie, której służył on za podstawę do otwartej w r. 187 bib. gminnej. Kraków i Lwów mają biblioteki bardzo skromnych rozmiarów.

Największą—*a rzec można*:—jedyną biblioteką gminną jest warszawska. Zmarły w Wilnie przed kilkunastu laty uczony Mathias Straszun zapisał znaczny swój księgozbiór na podobny cel, którego urzeczywistnienie jednak zaniedbano. Do żyd. bibliotek gminnych zaliczyć należy także założoną staraniem d-ra Chazanowicza z Białegostoku bibliotekę hebrajską i judaistyczną w Jerozolimie, posiadającą podobno blisko 18.000 tomów, a mieszczącą się w własnym budynku.

Ideałem biblioteki żydowskiej byłby księgozbiór zawierający wszystko, co napisali Żydzi i co napisano o Żydach, urządzony i zarządzany po europejsku i zaopatrzony w doskonały katalog, ułatwiający orientację.

S....





Dowcip Jerozolimczyka.

Midrasz **איכה**. Rozdział I. cap. 4.
opracowała.

Zofia Schönfeldówna.

Pewien bogaty mieszkaniec Jerozolimy wyjechał do Aten. W krótki czas po przybyciu tamże zachorował śmiertelnie. Czując, że koniec cierpień się zbliża, przywołał przyjaciela Kleona w którego domu mieszkał i rzekł doń :

„Szybko zbliża się ku mnie śmierć, która mnie zabierze z tej pięknej ziemi. Zanim jednak odejdę od Was, chcę Cię mój przyjacielu poprosić o jedną przysługę. Wiesz, że mam syna i że po mej śmierci całe moje mienie jemu przypada w udziale. Oto przyjacielu, w ręce Twe oddaję wszystkie moje pieniądze i proszę: zatrzymaj je u siebie, dopóki syn mój nie zjawi się po ich odbiór. Żebyś jednak nikomu obcemu majątku mego nie wydał, wypróbuj przedtem dowcip tego młodzieńca. Bo nadzwyczajnym sprytem i dowcipem odznacza się mój syn. Na trzy próby wystawgo ; a jeśli takowym w ciągu jednego dnia podola, wydaj mu pieniądze“.

Tak rzekł człowiek z Jerozolimy, a po chwili wyzionął ducha w ramionach swego przyjaciela.

Zaledwie wieść o jego śmierci doszła do Jerozolimy, wyruszył jego syn w drogę do Aten.

A przyjaciel ojca, chcąc wystawić na pierwszą próbę dowcip

młodzieńca, prosił wszystkich swych współobywateli, aby w razie ktoś, przybywający z Jerozolimy, będzie pytał o jego dom i mieszkanie, dawali taką odpowiedź: „Nieznany nam jest ów człowiek i nieznane także miejsce jego zamieszkania“.

Po krótkim czasie przyjechał syn zmarłego do Aten i naturalnie natychmiast pytać zaczął o mieszkanie Kleona, u którego w domu zmarł był jego ojciec.

Lecz wierni obywatele dotrzymali danej obietnicy i nikt mu domu nie wskazał.

Błądził więc młodzieniec po ulicach obcego miasta aż wreszcie ujrzał posługacza obarczonego wiązkami drzewa i chrustu.

— „Człowiecze, czy sprzedaż mi te wiązki chrustu, które nosisz na swych barkach?“ zapytał go Jerozolimczyk.

— „Czemu bym też nie miał drzewa tego sprzedać?“ odrzekł Grek. „Przecież to drzewo na sprzedaż przeznaczone“.

— „A więc zgoda!“ rzekł młodzieniec; „weź tu swą należytość, a tę wiązkę drzewa zanieś do mieszkania Kleona i powiedz mu, że drzewo to przysłał mu młodzieniec z Jerozolimy wraz z prośbą by tem drzewem ogrzano pokój dla niego przeznaczony, gdyż za chwilę on sam się tam zjawi“.

Posługacz usłuchał rozkazu młodzieńca i zaniósł drzewo w dom Kleona. A młodzieniec z Jerozolimy podążał krok w krok za posługaczem i w ten sposób dostał się wreszcie w dom przyjaciela ojca.

Na przywitanie młodzieńca wyszedł pan domu. Uradowany pierwszym dowodem sprytu syna swego przyjaciela, zaprosił go w swój dom.

Nadeszła pora obiadu. Gościa poproszono do stołu; obok niego siadł gospodarz z żoną, dalej ich dwie córki i dwaj synowie.

Na wielkim półmisku przyniesiono pięć pieczonych gołębi i postawiono na stole. Gospodarz poprosił gościa, by ten potrawę rozdzielił. Młodzieniec wahał się. Lecz na powtórne żądanie gospodarza rzekł:

„A więc dobrze — podzielę! Pięć gołębi jest do zjedzenia, a nas przy stole jest siedmioro. Czekaście — w tej chwili równo podzielę!”

Młodzieniec wziął z półmiska jednego gołąbka, położył go na talerz obok gospodarza i jego żony i rzekł:

„Ty, Twoja żona i jeden gołąbek — czyni razem trzy“.

Dał dalej dwom córkom jednego gołąbka i rzekł:

„Wy dwie i jeden gołąbek to również wynosi trzy.

„Wy dwaj synowie i jeden gołąbek to także trzy. No, a ja jeden i dwa gołąbki to także razem trzy“.

Roześmiał się głośno gospodarz i zadowolony był tym drugim dowodem dowcipu młodzieńca z Jerozolimy.

Po obiedzie wyszedł gość wraz z dwoma synami gospodarza do ogrodu i zabawiali się rozmową. Wtem młodszy syn gospodarza zerwał z drzewa dwie pomarańcze wręczył je młodzieńcowi z Jerozolimy i rzekł:

— „Gościu! okazałeś dziś tak wielką umiejętność w rozdzielaniu, że teraz zwracam się do Ciebie z prośbą, abyś te dwie pomarańcze podzielił w ten sposób, aby każdy z nas t. j. Ty, mój brat i ja dostał po jednej całej pomarańczy“.

— „Niestety!“ — odparł młodzieniec — „tego podziału nie zdołam przeprowadzić.“

— A więc nie dotarłeś jeszcze do najwyższego stopnia doskonałości sprytu — rzekł tamtem z uśmiechem politowania; — posłuchaj, chcę Ci dowieść, że te dwie pomarańcze to są właściwie trzy!“

— „Chętniebym się o tem dowiedział!“ rzekł Jerozolimczyk.

A młodszy syn gospodarza, wskazując palcem na jedną pomarańczę a potem na drugą, liczył głośno: jeden! — dwa! — jeden a dwa to przecież trzy!! a więc czy nie przekonałem Cię, że to właśnie trzy pomarańcze!“

Uśmiechnął się młodzieniec z Jerozolimy i rzekł:

„Rzeczywiście, podział ten jest bajeczny, przyznaję, że

dowcipem swym nie dorównuję Tobie i przyjmuję ze wstydem, podział przez Ciebie uczyniony. Dajże tu pomarańcze.

Oto jedna cała jest dla mnie; druga — dla Twego brata! No. a Ty... Ty możesz sobie wziąć tę całą trzecią pomarańczę, której istnienie tak sprytnie demonstrowałeś!”

Głośny śmiech towarzyszył tym słowom młodzieńca, a młodszy syn gospodarza zawstydzony opuścił towarzystwo.

Przy kolacyi spotkali się znowu wszyscy przy stole. Tym razem gospodarz kazał przynieść tylko jedno wielkie pieczone kurczę i postawił półmisek przed gościem. I znowu na prośbę gospodarza musiał młodzieniec dzielić jadło. Odciał głowę kurczęcia i dał ją na talerz gospodarza; wyjął serce — i położył na talerzu gospodyni; synom dał nogi, córkom — skrzydła, a sobie wziął cały kadłub.

W milczeniu zabrali się wszyscy do jedzenia, a gdy skończyli rzekł gospodarz:

„Czy u Was w Jerozolimie jest zwyczajem dzielić w ten sposób?”

Młodzieniec odrzekł:

„Zwyczajem to nie jest. Ale podzieliłem tak, jak uważałem za stosowne. Dałem każdemu to, co mu się należy. Ty gospodarzu dostałeś głowę — boś głową rodziny. Żonie dałem serce — bo jak serce ożywia członki ciała — tak i ona daje życie całemu domowi. Synom należą się nogi — gdyż oni są podporą domu, a skrzydła należą się córkom — gdyż im przeznaczone wylecieć z domu za swymi mężami. Pozostał mi kadłub, ten podobny jest do wydrażonej łodzi, którą tu przybyłem i którą stąd odjadę po odebraniu majątku, pozostawionego mi przez mego ojca tu u Ciebie gospodarzu...”

Po tej trzeciej próbie wydał gospodarz młodzieńcowi pieniądze, a następnego dnia rano odprowadził go do odjeżdżającej łodzi.

Młodzieniec wraz ze swymi skarbami powrócił do Jerozolimy.

PODRÓŻ NAPOWIETRZNA.

(Ciąg dalszy).

Od roku 1804 liczba śmiałków, odbywających wzloty na balonach rosła z każdym dniem coraz bardziej. A choć i liczba nieszczęśliwych wypadków podczas wzlotu pomnożyła się, mimoto jednak nie ustawiano w pracy ani chwilę. Coraz to nowe robiczo próby i doświadczenia i i wprowadzano udoskonalenia. Uczeni we wszystkich niemal krajach oświeconych poczęli zakładać stowarzyszenia, których celem miała być praca celem udoskonalenia środków żeglugi powietrznej i urządzić co pewien czas wzloty w celach naukowych (dla badania atmosfery).

Uczony Robertson wzniósł się do olbrzymiej wysokości. W następujących słowach kreśli on swoje wrażenia, odniesione na wysokościach powietrza: „Gdy wzbiłem się w górę, czułem osłabienie we wszystkich członkach ciała, w uszach szumiało mi, oddech mój stał się krótki i przyspieszony, wargi nabrzmiały mi i popękały. Mózg mi rozsadzał czaszkę, zdawało mi się, iż kapelusz stał się za mały na moją głowę, Z dwóch ptaków, które wziąłem ze sobą, jeden zginął cicho, bez mąk, drugi zaś siedział w kącie, jakby osowiały, wykonywując tylko od czasu leniwie jakieś ruchy. Wziąłem go w rękę i usadowiłem na brzegu łódki, a trwoga mnie ogarnęła, na myśl, że zapewne, natychmiast uleci odemnie. Lecz ptak się nie ruszył z miejsca wniósł leniwie nieco skrzydła i opuścił je znowu. Wówczas zepchnąłem go z brzegu łódki; jak kamień, nie poruszając wcale skrzydłami spadł na ziemię“.

Robertson wylądował w miejscu, gdzie mieszkańcy w życiu swoim nigdy ani nie słyszeli o balonie ani nie widzieli go. Nagle w chwili, gdy pracowali na swych polach, zobaczyli jakiś twór, który gdzieś z nieba na ziemię opadał. W dzikim popłochu porzucili swoje zajęcia, uciekając, co im tchu w piersiach starczyło do swych chat i zatarasowali drzwi za sobą. Robertson zaś w obawie, by ciemni ludzie nie wyruszyli z bro-

nią w rękę przeciw balonowi i nie strzelali doń, natychmiast znowu wyleciał w powietrze i wylądował w Hannowerze, gdzie go z wielką czcią przyjęto.

Wszystkie jednak dotychczasowe wzloty przyćmił wzlotem swym uczony angielski *Glaisher* (naczelnik biura meterologicznego w Greenrich), który urządził go wraz z drugim uczonym *Coxvellem*. Słynny ten wzlot odbył się w mieście *Woverhampton* w r. 1862. Pogoda w chwili wzlotu była cudowna. W miarę jednak im wyżej wnosili się w górę, tem czarniejsze niebo zaciągało się chmurami. Balon pędził w górę, aż w pewnej chwili znaleźli się wśród chmur i ogarnęły ich takie ciemności, że jeden drugiego nie widział. Po upływie kilku chwil wzniósł się balon ponad chmury i słońce ozłociło podróżników swoimi promieniami. Uczucie ulgi i radości ogarnęło podróżników. Nad ich głowami rozciągało się cudowne sklepienie niebios, u ich stóp zaś, chmury oblane promieniami słonecznymi, grały najrozmaitszemi barwami. Balon wciąż się unosił w górę, Glaisher zaś badał ustawicznie stan barometru i termometru. A termometr opadał coraz bardziej, opadał aż na wysokość 8 wiorst ponad ziemię wykazywał — 16°. Glaisher i Coxvell wzięli ze sobą w podróż 6 gołębi i na wysokość 5000 stóp jednego z nich puścili. Gołąb próbował unieść skrzydła, lecz nie zdołał tego uczynić, wiatr zaś go porwał i uniósł jak liść jesienny. Tak samo i drugi gołąb porwany został wiatrem, trzeci zaś, wypuszczony na wysokość 8000 stóp, spadł na ziemię jak kamień.

Podróżnicy unosili się coraz wyżej, i osiągnęli tę wysokość, do której żaden z poprzednich podróżnych nie dotarł. Oto słowa Glaishera: Do tej wysokości mogłem swobodnie przelewać na papier swoje wrażenia, później jednak pociemniało mi w oczach i żadną miarą nie mogłem już odczytywać kreski na barometrze ani stopni na termometrze. Chciałem oprzeć się na ręce, lecz nie mogłem nią ruszyć, chciałem stanąć na nogach, lecz nogi moje ciężkie były jak kłody. Ciało moje jakby zamarło, tylko mózg mój pracował jeszcze ciągle, bez przerwy. Głowa opadła mi na pierś, a wszelkie moje usi-

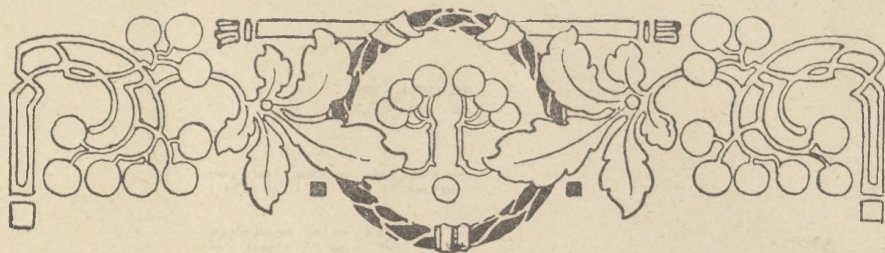
łowania by podnieść ją w górę, spełzły na niczem. Senność ogarnęła mnie. Wsparty głową o brzeg łódki widziałem jeszcze jak towarzysz mój Coxvel usiłował pociągnąć linę od wentylu i przeszła mi myśl przez głowę, że zapewne chce wypuścić gaz z balonu, byśmy spadli niżej z tej wysokości strasznej, którą osiągnęliśmy. Chciałem mu jeszcze kilka słów szepnąć lecz nagle ciemności mnie ogarnęły... straciłem przytomność... jak długo pozostałem w tym stanie, nie wiem. Gdym się obudził, szumiało mi w głowie, jakieś słowa „stopnie ciepła“... „uwaga“ obijały mi się o uszy moje, lecz nie rozumiałem niczego. Po pewnym czasie atoli uzyskałem przytomność i usłyszałem słowa Coxvella, który coś do mnie mówił. Bo rozumiałem, że chce bym mu w czymś pomógł, lecz nie mogłem ani odpowiedzieć ani się ruszyć, ani oczu otworzyć. Dopiero po pewnym czasie odzyskałem wzrok, potem mogłem ruszać rękoma, potem nogami, po godzinie zaś już mogłem powstać. Pierwsze moje pytanie było: Czy zemdlałem?

„Tak“ odpowiedział mi Coxvell — „ja również popadłem w omdlenie, lecz w mniejszym stopniu. W miarę, im wyżej wznosiliśmy się, tem bardziej rosło zimno. Wszystkie sznury pokryły się szronem. Ręce mi z mrozu zdrętwiały, tak, że nie mogłem nimi ruszyć. A gdym zobaczył ciebie, snem kamienym ujętego, i pomyślałem sobie, że dłuższe przebywanie na tej wysokości grozi nam obu śmiercią, dobyłem resztek sił swych, chwyciłem zębami linę od klapy bezpieczeństwa i wypuściłem gaz. Gdy zaś balon począł opadać, zwróciłem się do Ciebie, by Cię do życia przywrócić.

Po pewnym czasie uczeni wylądowali szczęśliwie na ziemię, owa zaś przygoda, która spotkała ich na wysokości 9500 metrów ponad ziemią, nie pozostawiła na nich żadnego śladu.

(C. d. n.)





Ze skarbca myśli,

Daleko lepiej należeć do gnębionych, aniżeli do gnębiących.
(Talmud Baba Kama 93 a.)

Gościnność jest jednym z najlepszych sposobów uczczenia Boga.
(Talmud Sabat 62 a.)

Mało daje, kto dużo lecz niechętnie daje; dużo zaś daje, kto mało, lecz z uprzejmą twarzą daje.
(Talmud Barsa 9 b.)

Pokochaj lepiej tego, który ci twoje błędy wskazuje, aniżeli tego, który cię ciągle chwali.
(Abot de rabi Natan 29.)

Nie wrzucaj kamienia do studni, z której choćby raz wodę piłeś.
(Traktat Baba Kamu 92 a.)

Nie wymawiaj nigdy nic, co by przyzwoitości ubliżało.
(Traktat Peschaim 3 a.)

Duma jest maską własnych swich błędów.
(Traktat Megilla 29 a.)

Nie miejsce człowieka, lecz człowiek miejsce zdobi.
(Traktat Sukoeth 52 a.)

הָאָבִיב

הָאָח, הִנֵּה הָאָבִיב!

מִחֲמַד לֵב וְעֵין!

וּבִעַת אֲבוֹט מְסֻבִּים

שֶׁלֹּג קָר עוֹד אֵין!

הָאָח, עַל הַר וְגִבֵּעַ

שְׁפוּךְ אוֹר וְנִתְרָה!

וַתְּחִי בַת — יְהִי הַטֶּבַע,

עֲנֵדָה וְרַחֲמָאָרְהָ.

הָאָח, הִנֵּה כָּל רֶמֶשׁ

עוֹב חֲגוּי אֶרֶץ.

וּבִנְעַם קִרְנֵי שֶׁמֶשׁ

יִתִּיחַ יִפְרֹץ פְּרֹץ;

אֵצֶא נָא לְשׁוֹחַ

עֲתֵדָה צָר מִשְׁכָּנִי,

שֵׁם חֲפָשִׁי אֲשַׁאף רוּחַ,

אֲדַע, בִּי חַי אֲנִי!

מ. צ. מָנָה.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

W. G. Chcecie założyć towarzystwo gimnastyczne? Możemy Wam tylko życzyć z całego serca dużo powodzenia. Po wskazówki zwróćcie się do towarzystwa „Dror“ we Lwowie, które się znowu chlubnie zapisało w pamięci i sympatii ogółu wspaniałym popisem, urządzonym przed kilku dniami w sali tutejszej Filharmonii.

Genia Braunsteinówna, Skała: Niezwykłą radość sprawiłaś nam nauczeniem się wierszyka z Haszacharu i wygłoszeniem go przed p. Zosią, podczas pobytu we Lwowie. Tak pilnej Geniusi zasyłamy słodkie ucałowanie.

Dora Freudenthalówna: Rozwiązanie zagadki jest błędne i... nadeszło za późno. „Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi“. Haszachar wysyłamy regularnie 2 razy w miesiącu.

Trzem przyjaciółom: Czyście się umówili, by nie spełnić przyjętego obowiązku?

Mirjam K. Suma o którą pytałaś wynosi 12 Kr. w dwóch ratach, pierwsza przez B. 3 kor. druga przez S. 9 Kr. Należy się przeto jeszcze 8 Kr.

Mojesz G. Nie, niemożliwe.

Deborah w Jaffie. Książek nie wysłaliśmy, gdyż S. swojej nie dostarczył. Oczekujemy spełnienia obietnicy uczynioną Haszacharowi.

Izio: Jak Ci idzie nauka? Nie zapomnij o „wi“. Haszachar smuciłby się.

P. R. Nie spodziewaliśmy się tyle grymasów po tak mądrej dziewczynce. Wszak prostota najpiękniej zdoła.

W.-A. Czy nasz maluczki przyjaciel się zląkł deszczu?

NA FUNDUSZ PRASOWY ZŁOŻYLI:

W. P. Marcin Stiefel, Borysław, 2 K. 50 hal

NA FUNDUSZ NARODOWY:

W. Lola Weisser, z Buczacza: Zebrane na raucie 10 K. 50 h.

Zagadka obrazkowa „Ojczyzna“.

Nadesłał Joachim Buch, ze Lwowa.

cięż	za	pły	czy	łez	pol	mie	i
■ ■	●	○	● ●	○ ○	● ● ●	○ ○ ○	■



■ ■	■	○	● ●	○ ○	● ● ●	○ ○ ○	■
kie	oj	ną	stą	stru	kra	nie	ną

Wedle kółek i kwadratów rozwiązać.

Zagadka matematyczna.

Nadesłał Hermann S. z Drodobycza.

↓
 ▾

→
 ▸

Puste kwadraciki wypełnić jednocyfrowymi liczbami, któreby dodane do siebie wedle strzałek dały liczbę 21.

Schichta mydło

marka jeleni



jest i pozostaje
zawsze
najlepszem!

Polytechnisches Institut
Arnstadt i. Th.
Damen finden Aufnahme.
Progr. frei.

WIDOKOWKI

z podobizną prof. Borysa Schatza.
Do nabycia: Administracja „Haszacharu“
Podlewskiego 5.

Na prowincję wysła się za zaliczką i odwrotną pocztą

Powszechnie
używany
puder Leichnera

— jest —
najlepszym nieszkodliwym pudrem do twa-
rzy nadaje rysom delikatny, różany i
świeży wyraz, nie poznać, że jest się
pudrowanym. Nabywać można w każdym
składzie perfumery i we fabryce w
BERLINIE, SCHÜTZENSTR. 31.

Należy żądać zawsze:

„Leichnera Puder“



Podobne sławne są marki:
Leichnera HERMELINPUDER
M. 3 — i 1.50.
Aspasiapuder M. 4.

Dla wzmocnienia zdrowotności!

najlepszym środkiem przeczyszczającym są

Pil. aperientes Kleeweina



działa skutecznie i bez bólesci.
z pigułek wieczór z wodą użyte,
sprowadzają po całkiem spokoj-
nie przespanej nocy — obfite
wypróżnienie żołądka. Cena pu-
delka z 50 pig. 2 K. i Mk. 70
silniejsze w flakonie po 50 sztuk 2 K. 40, 2 Mk.

Adler-Apotheke S. E. Kleewein
KREMS b. WIEN B.

Sprowadzić można przez wszystkie apteki.

Pracuj i oszczędzaj Czytelniku kochany

a zebrany pieniądz składaj
w naszej żydowskiej instytucji

„UNIA KREDYTOWA“ we Lwowie, Pasaż Fellerów
która przyjmuje wkładki od 1 korony począwszy na 4 1/2 %

